

# MIĘDZY

# SWOBODĄ

# A

# ZAKAZEM

CZYLI  
O BEZPIECZNYM  
KORZYSTANIU  
Z PRZESTRZENI  
TURYSTYCZNEJ



**BĄDŹ  
BEZPIECZNY  
NA SZLAKU!**

# MIĘDZY SWOBODĄ

---

## A ZAKAZEM

CZYLI O BEZPIECZNYM KORZYSTANIU  
Z PRZESTRZENI TURYSTYCZNEJ

Pod redakcją naukową  
Andrzeja Stasiaka i Jolanty Śledzińskiej



Warszawa 2017

MAREK NOWACKI  
MAREK HAŁAS  
ARTUR JANCZAK  
OLGA SMOLEŃSKA

# ***NO RISK, NO FUN, CZYLI ILE RYZYKA W PRZYGODZIE?***

---

*Zaplanowana przygoda? Co za nonsens.  
Przygody nie są możliwe do zaplanowania, ani powtarzalne, ani bezpieczne.*  
Reinhold Messner

## **1. Wstęp**

Wzrost poziomu życia oraz bezpieczeństwa społeczeństwa krajów rozwiniętych powoduje spadek obecności ryzyka w życiu codziennym. Efektem tego jest rosnąca chęć do podejmowania różnych rodzajów aktywności ryzykownej. Ryzyko postrzegane jest obecnie przez wiele osób jako atrakcja towarzysząca różnym formom aktywności fizycznej i stanowi istotny czynnik decydujący o ich wyborze. Jednocześnie wiele osób poszukujących przygód podczas podróży turystycznych w najmniejszym stopniu nie chce narażać się na ryzyko. Czy ryzyko jest zatem tym, czego pragną osoby poszukujące przygód?

Celem niniejszego artykułu jest zidentyfikowanie istoty przygody i określenie miejsca, jakie odgrywa w niej ryzyko. W pracy przedyskutowano pojęcie przygody i ryzyka związanego z podejmowaniem aktywności turystyczno-rekreacyjnej. W części empirycznej zamieszczono autoetnograficzne opisy pięciu przygód związanych z ryzykiem i doświadczonych przez autorów, następnie wykonano analizę przyczyn wystąpienia ryzyka i jego znaczenia w opisanych przygodach. W zakończeniu przedyskutowano możliwości wykorzystania ryzyka i przygody w organizacji imprez turystycznych.

## **2. Znaczenie ryzyka w aktywności turystyczno-rekreacyjnej**

Ryzyko jest możliwością, prawdopodobieństwem, niebezpieczeństwem, że coś zdarzy się w sposób inny od oczekiwanego (*Słownik języka polskiego*

2017). C. Haddock (1993) wyróżniła trzy rodzaje ryzyka: (1) bezwzględne – górna granica ryzyka związanego z daną sytuacją (bez uwzględnienia kontroli bezpieczeństwa), (2) rzeczywiste – aktualny poziom ryzyka, który istnieje w danym momencie (ryzyko bezwzględne skorygowane przez poziom kontroli nad bezpieczeństwem) i (3) postrzegane, o którym decyduje subiektywna ocena ryzyka rzeczywistego, istniejącego w danym momencie. Z kolei z względu na przedmiot ryzyka E.J. Chéron i J.R.B. Ritchie (1982) wyróżnili ryzyko fizyczne, społeczne, finansowe i psychologiczne, W. Roehl i D. Fesemaier (1992) dodatkowo ryzyko funkcjonalno-sprzętowe, satysfakcji i czasowe, zaś R. Buckley (2010) ryzyko komercyjne, prawne, medyczne i operacyjne.

Na postrzeganie ryzyka może mieć wpływ wiele czynników. Wśród najważniejszych M. Segal i P. Sandman (1990) wymieniają: (1) poziom dobrowolnej akceptacji lub odrzucenia ryzyka, (2) kontrolę, jaką ma dana osoba, aby zapobiegać lub łagodzić ryzyko, (3) stopień, w jakim ryzyko musi zostać podjęte, aby móc osiągnąć spodziewane korzyści, (4) publiczne postrzeganie organizacji pod kątem zaufania i troski o klientów, (5) obycie osób z daną aktywnością.

Czynnikami wpływającymi na skłonność do podejmowania ryzyka są niektóre cechy charakterologiczne. Jedną z takich cech jest skłonność do poszukiwania doznań (ang. *sensation seeking*) (Zuckerman 1979). Jest to cecha charakterologiczna, która oznacza „potrzebę poszukiwania zróżnicowanych, nowych i złożonych doznań oraz przeżyć, jak również gotowość do podejmowania ryzyka fizycznego i społecznego w celu zapewnienia sobie tego typu doświadczeń” (Zuckerman 1979, s. 10). Poziom poszukiwania doznań można zmierzyć za pomocą kwestionariusza SSS (*Sensation Seeking Scale*). W kwestionariuszu oceny skłonności do poszukiwania doznań M. Zuckerman (2007) wyróżnił cztery wymiary tego konstrukt: (1) poszukiwanie grozy i przygód związane z podejmowaniem ryzykownych form aktywności fizycznej, (2) poszukiwanie nowych przeżyć podczas podróży lub słuchania muzyki, (3) rozhamowanie związane ze skłonnością do nieakceptowalnych społecznie zachowań oraz (4) podatność na nudę związaną z niechęcią do powtarzalnych przeżyć.

Zbliżonym pojęciem do poszukiwania doznań i silnie z nim skorelowanym jest skłonność do poszukiwania nowości (ang. *novelty seeking*). W kwestionariuszu temperamentu i charakteru R. Cloningera i in. (1994) (*Temperament and Character Inventory – TCI*) wymiar poszukiwania nowości składa się z czterech podwymiarów: ciekawości poznawczej, impulsywności, ekstrawagancji i nieuporządkowania. W kontekście turystyki skonceptualizowali to pojęcie T.H. Lee i J. Crompton (1992). Konstruując skalę pomiaru skłonności do poszukiwania nowości wyróżnili cztery wymiary: dreszcz emocji, ucieczkę od rutyny, unikanie nudy oraz zdziwienie.

Podejmowanie aktywności ryzykownej związane jest z poszukiwaniem przeżyć szczytowych (ang. *peak experiences*), opisanych przez A.H. Maslowa (1964). Towarzyszy im zwykle poczucie zachwytu, uniesienia, olśnienia, a nawet ekstazy. Szczytowe przeżycia ujawniają się podczas stanu umysłu zwanego „przepełnieniem”, opisanego przez M. Csikszentmihályi’ego (2000).

Osoby w stanie „przepływu” są całkowicie skoncentrowane na zadaniu, które wykonywane jest dla czystej przyjemności płynącej z tej właśnie aktywności. Przepływ charakteryzuje się połączeniem działań i świadomości, skupieniem uwagi na ograniczonym polu bodźców, utratą autorefleksyjności, pełną kontrolą nad działaniem i środowiskiem, pewnością dotyczącą działań, wyraźnymi informacjami zwrotnymi dotyczącymi tych działań oraz dominacją doznań autotelicznych.

Pojęcie skrajnych zachowań (ang. *edgework*) dotyczy aktywności balansującej na krawędzi tego, co jest normalnie akceptowalne i dotyczy skrajnie ryzykownych lub radykalnych zachowań. S. Lyng (1990, s. 859) zdefiniował je jako formy aktywności, podczas których „niesprostanie indywidualnym wyzwaniom powoduje śmierć, a przynajmniej znaczną utratę zdrowia”. S. Lyng (1990) twierdzi dalej, że część osób angażuje się w sporty wysokiego ryzyka po to, aby zbliżyć się możliwie blisko do śmierci (by wręcz móc z nią flirtować), ale jednocześnie zachować możliwość ucieczki. Do takich form aktywności zalicza lotniarstwo, spadochroniarstwo, nurkowanie, wspinaczkę skałkową, wyciągi motocyklowe i samochodowe oraz ekstremalne zjazdy narciarskie.

W podobny sposób E. Brymer i L. Oades (2009, s. 114) definiują sporty ekstremalne: są to zajęcia rekreacyjne, w których najbardziej prawdopodobnym skutkiem wykonania nieprawidłowego ruchu lub popełnienia błędu jest wypadek lub śmierć. Do takich form aktywności zaliczają: BASE jumping, kajakarstwo na wodospadach lub wspinaczkę swobodną (bez ubezpieczeń).

Pojęciem zbliżonym do przepływu i przeżyć szczytowych jest *rush*, który oznacza przeżycie dostępne dla wysoce kompetentnych osób posiadających szczególne umiejętności w danej dyscyplinie (Buckley 2012). Towarzyszy mu intensywna koncentracja umysłowa i fizyczna koordynacja, połączona z silnie podwyższonym poziomem adrenaliny związanym z doświadczanymi emocjami (towarzyszy mu silny emocjonalny składnik). *Rush* można przeżyć np. płynąc na desce surfingowej na wyjątkowo wysokiej fali, wykonując bardzo wysokie skoki na kitesurfingu lub zjeżdżając wyjątkowo trudnym stokiem poza trasą na snowboardzie.

### **3. Pojęcie przygody**

Przygoda to niezwykle lub ekscytujące przeżycie (zdarzenie, przedsięwzięcie) potencjalnie obciążone ryzykiem fizycznym, finansowym lub psychicznym (Webster's 1991, s. 12). Przeżywanie przygód wyzwała stan psychicznego pobudzenia, które może mieć kierunek negatywny (strach) lub pozytywny (np. przepływ, szczytowe przeżycie, *rush*) (Gomà-i-Freixanet 2004, s. 187). Stowarzyszenie Adventure Travel Trade Association (ATTA) definiuje turystykę przygodową jako podróż, która obejmuje co najmniej dwa z następujących trzech elementów: aktywność fizyczną, środowisko naturalne i immersję kulturową (ATTA 2016, s. 4). ATTA rozróżnia miękką (*soft*) i twardą (*hard*) turystykę przygodową. Turystyka miękka obejmuje różne rodzaje aktywności niezwiązane z niebezpieczeństwem i postrzegane jako bezpieczne, a turystyka twarda to różne rodzaje aktywności związane z wyzwaniem, niebezpieczeństwem i ryzykiem (Nowacki 2011).

Niektórzy badacze przekonują, że to nie ryzyko jest celem osób poszukujących przygód, lecz dreszcz emocji<sup>1</sup> i ekscytacja. Do aktywności przygodowej, jak pisze C. Cater (2006, s. 322), przyciąga ludzi w większym stopniu poszukiwanie poczucia strachu niż ryzyko. Strach jest cechą immanentną turystyki przygodowej. Turyści przygodowi, jak przekonuje C. Cater (2006, s. 322), świadomie grają ze swoim strachem, angażując się w formy aktywności niemal pozbawione ryzyka i całkowicie bezpieczne. Utowarowiony w turystyce przygodowej strach stał się dreszczem emocji, które wielu organizatorów imprez przygodowych przekształca w dziedzinę sztuki (s. 323). Inni, jak R. Buckley (2006, s. 1), głównej atrakcji turystyki przygodowej upatrują w „aktywności realizowanej w otwartej przestrzeni, silnie związanej z naturalnymi warunkami terenowymi, wymagającą sportowego lub podobnego sprzętu i dostarczającą emocji uczestnikom wyprawy”.

Zależności pomiędzy poziomem ryzyka a kompetencjami wyjaśniają modele C. Mortlocka (1984) oraz S. Priesta i C. Bunting (1993). Autorzy twierdzą, że gdy poziom kompetencji jest wysoki (umiejętności, wiedza, postawa, zachowanie, doświadczenie) a ryzyko niskie, powstają warunki do zabawy, eksploracji i eksperymentowania. Gdy ryzyko wzrasta a poziom kompetencji maleje, powstają warunki do przeżycia przygody. Kiedy ryzyko i kompetencje są do siebie idealnie dopasowane, jest szansa na zaistnienie szczytowej przygody i stanu przepływu. Jednak gdy warunki aktywności stwarzają ryzyko przekraczające kompetencje radzenia sobie z ryzykiem, powstają warunki do nie szczęśliwego wypadku i katastrofy.

## 4. Metoda

W pracy zastosowano autoetnografię rozumianą jako technikę lub metodę otrzymywania lub wytwarzania materiałów źródłowych polegającą na opisie własnych przeżyć (Kacperczyk 2014). Opisane w dalszej części przeżycia doznane przez autorów publikacji wydarzyły się podczas różnych przygód związanych z doświadczaniem ryzyka. W pracy wykorzystano autoetnografię analityczną, w której według L. Andersona (2014) badacz jest uczestnikiem badanego kontekstu i jako taki występuje w analizowanych tekstach. Teksty takie powinna cechować refleksyjność analityczna, powinien występować w nich dialog z innymi informatorami oraz zaangażowanie w analizę teoretyczną. Przy podejmowaniu decyzji o zastosowaniu metody autoetnograficznej zadecydowała jej przydatność w diagnozowaniu przedmiotu badań, jakim są przeżycia i stany emocjonalne doznawane podczas przygód. Jak twierdzi J. Bielecka-Prus (2014, s. 79), dzięki introspekcji sięgającej w głąb jaźni, nawet do jej nieświadomych warstw, możliwe jest ich opisanie i zrozumienie.

Autorzy opublikowanych w niniejszym artykule zdarzeń autoetnograficznych mają wieloletnie doświadczenie i setki godzin spędzonych w ramach różnych form aktywności przygodowej związanych z podejmowaniem ryzy-

---

<sup>1</sup> Pojęcie dreszczu emocji (ang. *thrill*) odnosi się do reakcji organizmu na adrenalinę wywołaną emocjonalnym podekscytowaniem związanym z sytuacją i nie ma związku z poziomem kompetencji.

ka. Zadanie, jakie postawiono przed każdym z nich brzmiało: opisz własną przygodę związaną z ryzykiem, swoje reakcje i osobiste odczucia związane z przygodą i rolą, jaką w niej odegrało ryzyko. Każdą opowieść poprzedzono krótkim wstępem, w którym scharakteryzowano daną formę aktywności przygodowej.

## 5. Wyniki badań

### Paralotniarstwo

Intensywny rozwój paralotniarstwa wynika z jego przystępności dla przeciętnego amatora sportów lotniczych, ze stosunkowo niskiej ceny sprzętu w porównaniu z innymi dyscyplinami lotniczymi, wysokiej mobilności (kompletny sprzęt mieści się w plecaku o pojemności ok. 200 l) i dużej swobody wyboru miejsca (obszaru) aktywności (Bołdak i Szeligiewicz 2007, s. 45). Do uprawiania paralotniarstwa konieczne jest posiadanie licencji pilota paralotni, którą uzyskuje się po ukończeniu kursu oraz zdaniu egzaminu teoretycznego i praktycznego. Latanie na paralotni możliwe jest w sposób swobodny – bez napędu (tzw. PG) lub z napędem (PPG lub PPGG). Do startu swobodnego konieczny jest nawietrzny stok o pewnym przewyższeniu, umożliwiającym rozbieg i osiągnięcie prędkości startowej. Takie miejsca znajdują się na terenach górzystych lub klifach nadmorskich. Utrzymanie się w powietrzu i kontynuowanie lotu umożliwiają sprzyjające warunki atmosferyczne: odpowiednia termika i kierunek wiatru (Grenda i Nowacki 2014, s. 42). Z tego powodu paralotniarze poszukują lotnych miejsc w regionach o dużym nasłonecznieniu (silnej termicie) i korzystnym ukształtowaniu terenu (góry, klify). Najczęściej odnoszone przez paralotniarzy kontuzje to: zwichnięcia, skręcenia i złamania kończyn oraz urazy kręgosłupa. Opisana poniżej przygoda miała miejsce podczas lotu swobodnego na paralotni w masywie Monte Grappa (1775 m n.p.m.) położonym niedaleko miasta Bassano del Grappa w regionie Wenecji Euganejskiej we Włoszech.

*Wiejący idealnie pod stok wiatr z południa z siłą 4 – 5 m/s, słoneczne niebo z gdzieniegdzie pojawiającymi się cumulusami o podstawach na wysokości około 2500 m zapowiadają świetny, lotny dzień. Startuję około godziny trzynastej ze średniego, położonego na wysokości 837 m n.p.m. startowiska. Lądowisko znajduje się na rozległej łące, na przedpolu góry, w miejscowości Semonzo, w odległości 1,7 km i jest dobrze widoczne ze startu, co zapewnia bezproblemowy dołot nawet początkującym pilotom. Po starcie łapię komin termiczny, który centruję zataczając ciasne kręgi w kierunku przeciwnym do ruchu wskazówek zegara. W powietrzu jest dość turbulentnie: silna operacja promieni słonecznych, chłodne skały z gdzieniegdzie zalegającymi obszernymi płatami śniegu tworzą duży kontrast termiczny. Kominy są poszarpane i miotają paralotnię wraz pilotującym ją człowiekiem. Co pewien czas zdarzają się klapy (podwinięcia boczne skrzydła), a także frontształe (podwinięcia czołowe). Zdarzenia takie na dużej wysokości nie są zbyt niebezpieczne, gdyż pilot ma dużo czasu (wysokości) na*

oprowadzenie skrzydła. Na małej wysokości może to skończyć się zderzeniem z ziemią, skałą lub drzewem. Pomimo dość turbulentnych warunków postanawiam lecieć na Cimę – główny wierzchołek masywu położony w odległości około 6 km. Jest naprawdę świetnie. Osiągnąwszy wysokość ponad 2000 m n.p.m. kieruję się na północny wschód. W pewnym momencie silnie wirujący bąbel powietrza, w ułamku sekundy składa mi paralotnię i po chwili samoczynnie rozkłada. Okazuje się, że linki, którymi jestem połączony ze skrzydłem są kilkakrotnie skręcone. Węzeł znajduje się na takiej wysokości, że nie mogę ich chwycić, aby uniemożliwić obracanie się wokół własnej osi. Zaczynam wirować do tyłu wpadając w negatywkę<sup>2</sup>. Ponieważ jestem na dużej wysokości i lecę na dość bezpiecznym skrzydle (DHV 1-2), czekam aż samo wyjdzie z tej sytuacji. Tak się jednak nie dzieje. Opadam coraz niżej, obserwując błyskawicznie zbliżającą się do mnie ziemię. Czuję strach przechodzący w przerażenie. Na wysokości około 300 m decyduję się na skorzystanie z systemu ratunkowego (spadochronu zapasowego). Ten błyskawicznie otwiera się, spowalniając wirowanie. W takim układzie uderzam plecami w strzelisty świerk i zawisam na nim na wysokości około 20 m nad ziemią. Uderzenie adrenaliny sprawia, że nie czuję w ogóle bólu barku, ani dużego siniaka, który zobaczę dopiero po zejściu z drzewa. Przypinam się do drzewa taśmą, aby nie spaść, zaś składaną piłą obcinam gałęzie, na których wiszą linki paralotni. Skrzydło wraz z uprzężą spada na ziemię. Zakładając kolejne stanowiska, zjeżdżam w kluczu po linie na ziemię. Wieczorem na kempingu muszę wielokrotnie opowiadać ze szczegółami całe zdarzenie kolejnym pilotom. Nazajutrz, po przejrzeniu paralotni i spakowaniu systemu ratunkowego, startuję w kilkugodzinny piękny lot (MN<sup>3</sup>).

## Żeglarstwo

Turystykę żeglarską, jako formę aktywności scharakteryzowali M. Nowacki (2002, 2015), L. Butowski (2010), A. Wołoszyn (2014) i A. Łapko (2015). Obejmuje ona wyjazdy, których głównym celem jest uprawianie żeglarstwa. Najpopularniejszą formą jest żeglarstwo jachtowe, w Polsce uprawiane głównie na pojezierzach. Żeglarska turystyka wyjazdowa może być uprawiana na jachtach, które wypłynęły z Polski, wyjechały drogą lądową lub zostały wyczarterowane na miejscu (Nowacki 2015, s. 81). Destynacje żeglarskiej turystyki czarterowej to głównie regiony basenu Morza Śródziemnego, Wyspy Kanaryjskie, region Karaibów, Seszele, Tajlandia i Malezja oraz Polinezja Francuska. Akweny położone w tych regionach charakteryzują się sprzyjającymi warunkami atmosferycznymi, wysoką temperaturą powietrza i wody, umiarkowanymi wiatrami, stabilną pogodą, stosunkowo niewielkim zafalowaniem akwenu żeglugi, wieloma bezpiecznymi miejscami schronienia (portami lub zatokami). W załodze, którą stanowi zwykle od 6 do 12 osób, musi znajdować się skipper (kapitan), posiadający patent uprawniający do prowadzenia jachtu,

<sup>2</sup> Inaczej korkociąg negatywny, którego efektem jest opadanie połączone z ruchem obrotowym, podczas którego pilot znajduje się tyłem od kierunku wirowania.

<sup>3</sup> MN – Marek Nowacki, MH – Marek Hałas, AJ – Artur Janczak.



na którym odbywa się rejs. Jacht prowadzą pod nadzorem kapitana na zmianę wachty złożone z dwóch lub więcej członków załogi. Do najczęstszych urazów należą zbitcia i skaleczenia wynikłe ze zderzenia z elementami takielunku, czasem dolegliwe następstwa poślizgnięć na pokładzie, obtarcia spowodowane przez liny, porażenia słoneczne lub wychłodzenia. Pewną niedogodność stanowi choroba morska (lokomocyjna) objawiająca się złym samopoczuciem, nudnościami oraz wymiotami. W skrajnym przypadku może dojść do wypadnięcia za burtę, wywrotki lub wysztrandowania jachtu, jednak takie zdarzenia w żeglarskiej turystyce czarterowej są niezwykle rzadkie. Bardzo częstymi przypadkami są natomiast uszkodzenia sprzętu (jachtu), wynikające z niedostatecznych umiejętności kapitana lub załogi obsługującej jacht bądź z przypadków losowych i eksploatacyjnych (wejścia na mieliznę, podarcie żagli, uszkodzenia silnika i takielunku). Opisana przygoda miała miejsce podczas rejsu czarterowego jachtem s/y Polonus – 14 m długości kecz typu „Bruceo” – po Oceanie Atlantyckim.

*Po dwudniowym postoju w porcie Cork (Republika Irlandii) wyszliśmy w morze w godzinach popołudniowych. Do przepłynięcia mieliśmy około 290 Mm. Naszym celem był port Brest położony na wybrzeżu Bretanii. Około godziny siedemnastej, w odległości kilkunastu mil od Irlandii, jacht nagle wyostrzył i stanął w łopocie. Pomimo wyłożenia steru na zawietrzną, zrzucenia grota i bezana, jacht nadal stał w łopocie. W międzyczasie zapadł zmrok, a ponieważ wiał umiarkowany wiatr od strony lądu, a jacht dryfował w pożądanym kierunku, postanowiłem nie wzywać pomocy i przeczekać noc na morzu. Była to niezwykle ciężka noc. Jacht utracił zdolność manewrową i dryfował po oceanie. Wachty prowadziły przez cały czas obserwację czy nie zbliżają się do nas statki, zaś pod pokładem załoga niemal do rana rozprawiała o przyczynach tego stanu rzeczy. Wyczuwało się obawę o dalsze losy załogi i jachtu. Po świcie bosman wychylił się za burtę i stwierdził, że jacht nie ma płetwy sterowej. Prawdopodobnie utracił ją w wyniku zderzenia z jakimś pływającym przedmiotem. Przypadki takie są dość rzadkie, jednak w podręcznikach żeglarstwa można znaleźć opisy, w jaki sposób przywrócić sterowność jachtowi pozbawionemu steru. Niestety, żaden z opisanych sposobów nie pomógł. Dopiero odcięcie masywnego bomu grota od masztu i wystawienie go za rufę, w roli wielkiej płetwy sterowej, spowodowało że jacht nareszcie odpadł. W ten sposób – sterując wielkim bomem oraz czasami dostawiając bezana – przez trzy doby kontynuowaliśmy żeglugę w kierunku Brestu. Marina w Breście znajduje się w głębi stosunkowo wąskiej zatoki, do której uchodzi rzeka Aulne. Wysokość pływów dochodzi tu do 8 m, co sprawia, że podczas odpływu prędkość prądu w zatoce osiąga kilka węzłów. Pod taki prąd płynęliśmy Polonusem bez steru, starając się w końcowej fazie podejścia do mariny, prowadząc go w poprzek prądu, pracować silnikiem, stawiając to znów zrzucając bezana, wystawiając go na wiatr oraz sterując bomem. Tak podeszliśmy do kei. Emocji manewrom portowym dodawał fakt, że w marinie stało kilka trimaranów, o wartości kilku milionów dolarów każdy, które zakończyły właśnie*

*regaty oceaniczne w Breście. Trudno jest opisać odczucia członków załogi Polonusa po założeniu cum (MN).*

## Kajakarstwo

Polska posiada doskonale warunki do uprawiania kajakarstwa ze względu na świetnie rozwiniętą sieć wód powierzchniowych. Obejmuje ona 15,4 tys. km rzek i kanałów oraz ponad 7 tys. jezior i sztucznych zbiorników przydatnych do uprawiania kajakarstwa (Klementowski 1995). Najbardziej atrakcyjne warunki znajdują się na Pojezierzach Pomorskim i Mazurskim, gdzie znajduje się 81% jezior (Mydel, red. 2003, s. 62). Biorąc pod uwagę region aktywności, można wyróżnić kajakarstwo: morskie, nizinne i górskie, rodzaj kajaka – jednoosobowe, dwuosobowe, turystyczne, kanadyjki, morskie, górskie, zaś ze względu na sposób organizacji – indywidualne i zorganizowane (Piotrowski 2015). Przydatność szlaku kajakowego dla adepta określa jego stopień trudności i uciążliwości. Trudność to miara poziomu umiejętności i klasy (jakości) sprzętu, jaki trzeba posiadać, aby bezpiecznie pokonać szlak (podmokłe brzegi, natężenie ruchu statków, prędkość prądu, nurtu rzeki, podwodne skały, progi, fale, cofki, wiry, nurt pod gałęziami, szypoty, bystrza). Skala trudności wskazuje na odcinki niebezpieczne dla życia i możliwość wywrotki (Piotrowski 2015, s. 92–93). Uciążliwość jest stosunkiem czasu koniecznego na pokonywanie przeszkód na trasie spływu do całkowitego czasu płynięcia. Niebezpieczeństwa towarzyszące spływowi kajakowym to możliwość: wywrotki, wypadnięcia z kajaka z podtopieniem lub utonięciem, wychłodzenia, udaru słonecznego, obtarcia i zwichnięcia wskutek zderzeń z mijanymi przeszkodami.

*Postanawiamy zrealizować od dawna planowaną podróż kajakiem przez tworzące atrakcyjną pętlę i połączone drożnymi przed wojną kanałami jeziora Pojezierza Sławskiego. Jest nas dwóch. Za nami doświadczenia spływów kajakowych i w innym rejonie podjętych kilka prób znalezienia dawnych przejść wodnych między jeziorami. Wiemy, co wziąć z sobą, jak podzielić planowaną trasę na etapy, jak zachować się przy silnym wietrze i wysokiej fali. Mamy szczegółowe mapy, które ułatwią w dość dzikim, gęsto zarośniętym terenie znaleźć wejścia do niegdysiejszych kanałów. Dwuosobowy kajak turystyczny z kompozytów bierzemy w Wieleniu. Z krótkiej rozmowy ze znającym okolicę kolegą dowiadujemy się, że stan wód jest wyjątkowo niski. Przestrzega nas przed wynikającymi z tego potencjalnymi kłopotami podczas pokonywania jeziora Białego, nazywanego też Miałkiem (nie mylić z jeziorem Miałkim na Mazurach). Ufając własnemu doświadczeniu około południa raźnie młócimy piórami wiosła wodę Trzytoniowego, bez trudu wchodzimy w kanał wiodący na Jezioro Breńskie, z którego zaniebany, o gęsto porośniętych trzciną i tatarakiem brzegach, kanałem przedzieramy się na Miałkie. Jest około piętnastej. Upał i brak wiatru zabijają ochotę do wiosłowania i dokuczają bardziej niż unoszące się nad wodą chmary owadów. Płyniemy ku środkowi, skąd łatwiej dostrzec wejście w kanał, pozwalający przejść na jezioro Lincjusz. Dno kajaka coraz częściej trze o widoczną tuż pod lustrem wody bogatą roślinność. Już nie wiosłujemy, ale walczymy z wszechobecnym bagnem. Świadomi, że chwilowy odpoczynek*

wpędzi nas w poważniejsze kłopoty, nie ustajemy w wysiłku. Przecież musi wreszcie zrobić się lżej, łatwiej. Sto metrów przed nami swobodnie pływają łabędzie, a za nimi widnieje zatoczka znacząca miejsce, gdzie wody jeziora wlewają się do zbawienego kanału. Pozorna ulga, bo wiemy już gdzie, ale nie mamy sił. Zastygamy w piekielnym upale pośród błota, kłasnani przez owady i bez widoku na rychłą odmianę. Wokół dzicz przyrody. Badamy głębokość. Wiosło z trudem przebija metrową grubość bagna, a potem miękko wchodzi w wodę, jakby nie było dna. Przejść, przepętać do skraju jeziora nie sposób. Brak ludzi i telefonicznego zasięgu, a gdyby nawet, to nikt nie poda liny, nie zaryzykuje zbliżyć się bardziej niż na pięćdziesiąt metrów. Pozostaje samotna walka z bulgoczącą breją jeziora. Zbieramy siły i wściekle waląc ciężkimi od błota wiosłami, wykorzystując bezwładność masy naszych ciał powoli, centymetr po centymetrze, zaczynamy wygrywać. Kilkadziesiąt metrów drogi w stronę ujścia zajmuje nam ponad trzy godziny, bodaj najcięższej w życiu pracy. Przez Lincjusz, już całkiem niepotrzebnie, płyniemy nadzwyczaj ostrożnie. Krótco potem namiot, ognisko, wino i ulga. Za trzy dni, po domknięciu pętli wód wracamy do domu pełni podziwu dla uroku i potęgi przyrody (MH).

## **Wspinaczka wysokogórska (alpinizm)**

Regiony górskie należą do najatrakcyjniejszych i najważniejszych destynacji turystycznych. Udział turystyki górskiej w całkowitych dochodach z turystyki na świecie wynosi 15–20% i wzrasta (Kurek 2007, s. 317). Najważniejszym górskim regionem turystycznym są Alpy, które co roku odwiedza ponad 150 mln turystów (Kurek 2007, s. 317). Najpopularniejszą formą aktywności turystycznej w górach są wędrówki piesze. Ich trudność, a zarazem poziom bezpieczeństwa zależą od: rodzaju terenu (górski, wysokogórski, szlaki piesze trekkingowe, w terenie skalnym), rodzaju ubezpieczeń (łańcuchy, klamry, drabinki, via ferraty), nachylenia zbocza i stopnia ekspozycji (wysokość przebiegu trasy nie jest jednoznaczna z trudnością szlaku) oraz odcinków stwarzających możliwość wspinaczki skalnej. O trudności szlaku decydują także warunki atmosferyczne i pokrywa śnieżna, często powodująca zagrożenie lawinowe. Wspinanie oznacza wchodzenie po skale, śniegu lub lodzie, które wymaga użycia rąk (Fyffe, Peter, 1999, s. ix). Obecnie wspinaczkę uprawia się nie tylko w górach, ale i poza nimi zarówno na obiektach sztucznych (budynki, mosty), jak i naturalnych (skałki). Wspinaczkę górską dzieli się na taternictwo, alpinizm (realizowany w górach lodowcowych) i himalaizm (realizowany na dużych wysokościach w górach najwyższych). Zagrożenia to upadki w przepaść, porwania i zasypania przez lawiny śnieżne, wychłodzenia i zamrznięcia, odmrożenia, złamania, uderzenia spadającymi kamieniami, porażenia piorunem, a także choroba górską objawiająca się bólem głowy, zaburzeniami snu, nudnościami i wymiotami oraz utratą apetytu (Ryn 2016, s. 411).

*Kirgizja, Pik Lenina (7134 m n.p.m.). Powrót z wyprawy wypadł w środku lipcowego lata. Siedzimy pod jurtą na Ługowej Polanie i czekamy na dżipa, który zawiezie nas na lotnisko w Osz. Milczymy. W głowie kolejny raz roz-*

*grywam, jak to się stało. – Przed tygodniem ruszaliśmy stąd pod górę silni i naładowani wiarą, że na swój pierwszy siedmiotysięcznik wskoczmy jak Iwan na Konika Garbuska. Jeszcze krótka zaduma pod tablicą upamiętniającą kilkadziesiąt ofiar tektonicznej lawiny i raźnie posuwamy się po pełnej świstaków łące. optymizm niesie nam dwudziestoparokilowe plecaki, więc uciążliwa przeprawa przez rwący strumień i strome piargowe brzegi wydaje się tylko terenową przeszkodą. Potem parokilometry, usiany pajęczyną szczelin lodowiec i zasnuta gęstą mgłą baza. Na zobaczenie sterczącego trzy kilometry wyżej szczytu nie ma szans. Rankiem, w jałowej urodzie gór rekonesans aklimatyzacyjny. Towarzyszy mi lekkie otumanienie i niezbyt dokuczliwy ból głowy. Oddech krótki. Z towarzyszem wyprawy łączy mnie lina, ale nie czuję się pewnie. niespodziewanie raki puszczają podłoże i pociągając za sobą partnera, po ostrej stromiźnie zaczynam się osuwać. Odwrócony na plecy usiłuję wbić czekan w lód. Bezskutecznie. Ponawiam próbę. Tym razem trafiam w lewą dłoń. Adrenalina łagodzi ból, ale w rękawicy czuję lepkość krwi. Partner wyżej walczy z siłą ciągnącą nas w dół. Skutecznie. Trochę pomaga łagodniejsze nieco zbocze. Już wiem, że nie będzie lekko. Po dniu niepogody, z nieco lżejszym bagażem ruszamy w górę. Nie bez obaw, korzystając z łoża wie przez kogo założonej liny poręczowej, pniemy się w stronę bazy na 5300 m n.p.m. Pik się bieli, mruczą schodzące gdzieś obok lawiny. Teraz ja z przodu. Tutaj lina zbędna, każdy idzie jak chce. Ledwie zauważam gasnącą pod stopami lawinę, zbyt płytką żeby zwalić nas z nóg. Teraz nic tylko biel łagodnego wzniesienia i huragan kołatających myśli. Przejęty nimi, odwracam się i z trwogą odkrywam, że na brzuchu tego podejścia jestem sam. Trwam w odrętwieniu, kiedy spoza krzywizny wzniesienia po długich minutach wylania się postać kolegi. Z kącików oczu wypływają mu na policzki stróżki krwi. To cienkie naczynka pękając wyrównują ciśnienie. Potem jeszcze strefa sporych szczelin, niedogotowana soczewica i nieźle przespana noc. Dobę później, na około 6100 m n.p.m. docieram utrudzony. Pod szczytem Razdzielna przygotowujemy stanowisko. Łopatą służy Jacek Teler, uczestnik zimowej wyprawy na K2, który na Lenina planuje wprowadzić grupę wspinaczy. Dziś jednak nie zaryzykuje, bo zanosi się na śnieżycę. Pozostawia pusty, całkiem niewidoczny spod śniegu namiot i spiesznie schodzi do bazy. Trochę wieje i czuję mróz. Na chwilę zdejmuję rękawice żeby należycie postawić maszty. Nie boję się, choć wiem skąd biorą się amputacje u wspinaczy. Poznałem takiego, który bez rękawic robił zdjęcia pod szczytem Aconcagua. Nie śpię, bo duszno, a nade mną coraz cięższe zwały śniegu. Rankiem nie czuję palców lewej ręki. Nabrzmiały i posiniały nieco. Niepokój urasta do wymiaru strachu. Nie przed „Leninem”, bo forma fizyczna całkiem niezła. Boję się utraty palców. Nie poświęcę ich dla „głupiej” góry. Nieprzespana noc potęguje strach. Widząc jak się miotam, partner pomaga w decyzji. Wracamy. Kiedy wjeżdżamy na przedmieścia Osz z przyrodzonych straganów uśmiechają się owoce. A może tylko śmieją się ze mnie, że przegrałem ze strachu przed ryzykiem? (MH).*

## Skoki spadochronowe

Skoki spadochronowe są organizowane na lotniskach sportowych i lądowiskach, które spełniają warunki do bezpiecznego lądowania skoczków oraz startu i lądowania samolotów wywożących skoczków na wysokość skoku. Zazwyczaj są to lotniska aeroklubów regionalnych, usytuowanych na terenie całej Polski. Wśród różnych form skoków spadochronowych można wyróżnić: skoki na celność lądowania, akrobację zespołową (ang. *relative work*), akrobację na otwartych spadochronach (ang. *canopy relative work*), swobodne spadanie w celu pobicia prędkości indywidualne i grupowe (ang. *free fly, atmonauti*), a także spadanie z wykorzystaniem desek snowboardowych (ang. *sky boarding*) oraz kombinezonów (ang. *wingsuit*) (Cieśliński, Kowalczyk-Anioł 2016). Z tradycyjnego spadochroniarstwa wyewoluował BASE jumping, w którym do wykonania skoków nie wykorzystuje się maszyn latających, lecz obiekty takie jak budynki (*Building*), anteny (*Antenna*), przęsła (*Span*) i skały (*Earth*). Początkowo w nauce spadochroniarstwa wykorzystywano skoki tandemowe (Pomietlak 1998). Jednak, gdy pojawiła się możliwość wykonywania skoków spadochronowych w charakterze pasażera, skoki spadochronowe stały się dostępne dla każdego. Skaczą osoby niewidome, niesłyszące, a także poruszające się na co dzień na wózkach inwalidzkich. Skoki stały się prezentem urodzinowym, zaręczynowym czy ślubnym. Za zgodą rodziców pasażerami spadochronów dwuosobowych mogą być także dzieci.

*Podczas jednego ze skoków z wysokości czterech kilometrów, wykonywanego w Ostrowie Wielkopolskim, mój spadochron w chwilę po wypełnieniu zaczął niebezpiecznie szybko wirować. Poczułem także, że coś ciągnie mnie za głowę, odchylając ją w bok i do góry. Przy próbie sprawdzenia tego, co dzieje się nad głową, obroty jeszcze przyspieszały, a wraz z nimi rosła moja prędkość opadania, co stwarzało duże zagrożenie dla mojego przyziemienia. W normalnej sytuacji jednym specjalnym uchwytem odpiąłem czaszę główną, by zapobiec jej splątaniu z czaszą zapasową, której powinienem użyć. Niepokój jednak budzi to COŚ, co ciągnie mnie za głowę. Na szczęście mam jeszcze zapas wysokości, choć tej szybko ubywa z każdym obrotem spadochronu. Wymacuję mój problem ręką: lewa linka sterownicza zaczepiła o kamerę na moim kasku, stąd obroty. Odblokowuję prawą linkę, by zatrzymać za jej pomocą ruch obrotowy, ale wówczas spadochron jest niebezpiecznie wyhamowany i niestabilny, a brak prędkości poziomej powoduje wzrost prędkości opadania. Błyskawiczna myśl: muszę odpiąć czaszę główną, bo bezpiecznie lądować na niej nie mogę. I natychmiastowa żółta lampka w głowie, a wraz z nią wzrost tętna: przecież nawet odpięcie czaszy głównej nie stworzy mi czystej przestrzeni dla spadochronu zapasowego, ponieważ czaszę główną będę ciągnął za sobą z powodu linki zaplątanej o kamerę na moim kasku. A ten nie jest wyposażony w system szybkiego zrzucania z głowy! Ponowna kontrola wysokości każe przyspieszyć działanie. Sięgam ręką po nóż na taśmie piersiowej, by odciąć feralną linkę i kolejny wzrost tętna: nie ma noża?! Tylko spokój może pomóc. I Opatrzność. Ponowne spojrzenie na wysokościomierz: jeszcze kilkanaście sekund zniżania*

w tym tempie i znajduję się na wysokości, na której bezwzględnie będę musiał otwierać spadochron zapasowy, nawet ryzykując splątanie obu czasz. Najspokojniej, jak tylko mogę, sięgam ręką do kamery na kasku, chwytam za zaczepioną linkę i próbuję ją odczepić. Nic z tego nie wychodzi. Jeszcze jeden rzut oka na wysokościomierz i decyzja: ostatnia próba! Cały czas nurkując w obrotach do Ziemi ponownie chwytam za zaczepioną linkę i z kilkoma brzydkimi słowami na ustach szarpnię ją nieco mocniej w różne strony. Pomogło! Szybowanie na otwartej czaszy jest już stabilne, mam pełną sterowność. Uf! Tylko zauważam, że to inna czasza niż w poprzednich skokach. No tak, przecież ze względu na mały odstęp czasu między tym skokiem a poprzednim, skakałem teraz z moim drugim zestawem spadochronowym (oba w takich samych czarnych, francuskich pokrowcach typu Atom). W tym zestawie akurat nóż mam zamocowany na taśmie udowej. Gdybym go tam szukał kilkadziesiąt sekund wcześniej, oszczędziłbym sobie (i uważnym obserwatorom na Ziemi) nieco emocji. Ale już jest wszystko ok, lądowanie też odbędzie się, jak widzę, w zaplanowanym rejonie. To dobrze, bo w kilka chwil później będzie lądować tandem z pasażerem, który przecież życzy sobie mieć piękny film ze swojego skoku, a ja muszę sprawdzić i przygotować do działania kamerę na kasku (A).

## 6. Dyskusja

Opisane przez autorów przygody wydarzyły się podczas różnych form aktywności rekreacyjnych: paralotniarstwa, żeglarstwa, wspinaczki górskiej, kajakarstwa i spadochroniarstwa. Każda z nich związana jest z innym rodzajem i poziomem realnego ryzyka. Osobom angażującym się w te formy aktywności często trudno jest przewidzieć ryzykowne sytuacje, które mogą się przydarzyć. Tak też się stało w opisanych sytuacjach. Były to wydarzenia niespodziewane, niestandardowe, które trudno przewidzieć i do których trudno się przygotować. Nie były też celem tej aktywności. Stanowiły anomalie, która zakłóciła normalny jej przebieg i często uniemożliwiła osiągnięcie zamierzonego celu (szczytu, przelotu, przeżycia szczytowego, stanu przepływu lub *rushu*). A jednak to właśnie one zostały wybrane przez autorów do zilustrowania przygody i najczęściej pojawiają się we wspomnieniach związanych z przygodą. Z tego wynika, że przygoda jest nieodłącznie związana z ryzykownym wydarzeniem (bezwzględnym, rzeczywistym lub tylko postrzeganym ryzykiem) (tab. 1).

Tabela 1. Porównanie cech przygody i ryzyka towarzyszącego opisanym zdarzeniom

Forma aktywności	Paralotniarstwo	Żeglarstwo	Wspinaczka wysokogórska	Kajakarstwo	Spadochroniarstwo
Rodzaj przygody	Twarda	Miękka	Twarda	Miękka	Twarda
Poziom iebezpieczeństwa	Wysoki	Średni	Wysoki	Niski	Wysoki
Rodzaj ryzyka	Bezwzględne W <sup>a</sup> ), rzeczywiste (W), postrzegane (W)	Bezwzględne (Ś), rzeczywiste (Ś) i postrzegane (W).	Bezwzględne (Ś), rzeczywiste (Ś) i postrzegane (W)	Bezwzględne (N), rzeczywiste (N), postrzegane (Ś)	Bezwzględne (W), rzeczywiste (Ś), postrzegane (Ś)

Kategoria ryzyka	Fizyczne	Funkcjonalno-sprzętowe i psychiczne	Fizyczne	Psychiczne	Fizyczne
------------------	----------	-------------------------------------	----------	------------	----------

<sup>a</sup> W – wysokie, Ś – średnie, N – niskie.

Źródło: opracowanie własne.

Dla doświadczonego skoczka lub paralotniarza skok (lot) przebiegający rutynowo, bez ryzykownych wydarzeń, nie będzie przygodą, która na długo zapadnie w pamięć. Będzie lotem takim samym jak setki innych. Jednak dla osób początkujących pierwszy skok na spadochronie lub lot na paralotni może być przygodą wspomnianą do końca życia. Oznacza to ścisłą zależność pomiędzy postrzeganiem przygody, posiadanymi kompetencjami i percepcją ryzyka.

Doświadczenie ugrzęźnięcia na środku jeziora z powodu niskiego poziomu wody lub urazu doznanego podczas wspinaczki wysokogórskiej spowodowane zostały przez lekkomyślność i brawurę uczestników. Nie zachowano należytej staranności w doborze trasy, zlekceważono ostrzeżenia o niskim stanie wód w jeziorach, nie zebrano informacji o warunkach panujących na szlaku oraz nie sprawdzono prognozy pogody, zbagatelizowano panujące warunki atmosferyczne. Wywołało to realne ryzyko choroby, kalectwa, a nawet śmierci uczestników. Dreszcze emocji towarzyszące tym zdarzeniom nie mogły być celem uczestników ani organizatorów tych imprez.

Jak wynika z powyższych rozważań, a co zauważył już R. Messner, przygody nie da się zaplanować. Prowokowanie podobnych zdarzeń przez organizatorów imprez turystycznych w celu wywołania przygody, spowodowałoby podniesienie poziomu realnego ryzyka, którego klienci z pewnością wolą unikać. Takie działania doprowadzałyby do wypadków, a w konsekwencji do upadku organizatorów wystawiających klientów na rzeczywiste ryzyko.

Nie ulega wątpliwości, że uczestnicy aktywności przygodowej są bardzo wrażliwi na punkcie bezpieczeństwa, co wynika z preferowania wyboru doświadczonych organizatorów imprez turystycznych (Weber 2001). Zaufanie jest niezwykle istotnym elementem doświadczenia przygody: turyści nie chcą uczestniczyć w imprezach organizatorów, co do których nie mają zaufania (Cater 2006).

Problemem, który muszą rozwiązać organizatorzy imprez przygodowych jest oddziaływanie na organizm uczestników sytuacji stresogennych, nawet pozbawionych realnego ryzyka. Czy każda osoba pragnąca wziąć udział w imprezie przygodowej może w niej uczestniczyć? Jakie predyspozycje i stan zdrowia powinna mieć? Czy powinna posiadać zaświadczenie o stanie zdrowia? Jednak obowiązku przechodzenia badań lekarskich zaniechano nawet wobec chętnych do odbywania skoków spadochronowych<sup>4</sup>. Nie wydaje się zatem stosowne stawianie takich wymagań wobec uczestników imprez turystyczno-rekreacyjnych. Warto jednak rozważyć konieczność szczegółowego informowania klientów o możliwości wystąpienia zdarzeń stresogennych po

<sup>4</sup> Od 11.04.2013 roku zgodnie z rozporządzeniem Ministra Transportu, Budownictwa i Gospodarki Morskiej (2013) w sprawie wyłączenia zastosowania niektórych przepisów ustawy – Prawo lotnicze, badana lekarskie do wykonywania skoków spadochronowych nie są wymagane.

to, by we własnym zakresie mogli ocenić, czy oferowany podczas imprezy poziom emocji i stresu odpowiada ich preferencjom.

Powyższe konstatacje skłaniają do stwierdzenia, że zarządzanie ryzykiem podczas imprez przygodowych należałoby uzupełnić o zarządzanie dreszczem emocji. Ryzyko postrzegane przez uczestników imprez przygodowych jest zupełnie inne od ryzyka postrzeganego przez organizatorów i ryzyka rzeczywistego. Koncepcję pożądanego ryzyka zaproponowanego przez T. Dickson i S. Dolnicar (2004) należałoby zatem zastąpić lub uzupełnić koncepcją pożądanego dreszczu emocji, gdyż imprezy turystyki przygodowej wiążą się zwykle z niewielkim ryzykiem rzeczywistym, a przynajmniej do takiego poziomu starają się (lub powinni się starać) dążyć ich organizatorzy.

## 7. Wnioski

Przeprowadzona w artykule dyskusja pozwala na sformułowanie następujących wniosków:

1. Percepcja ryzyka oraz percepcja przygody są indywidualnymi i wysoce subiektywnymi odczuciami, zależnymi od doświadczenia, kompetencji i czynników sytuacyjno-środowiskowych.

2. Poziom pożądanego przygody (dreszczu emocji) może być wskazówką dla organizatorów imprez przygodowych w doborze destynacji i formy dostosowanej do oczekiwań klientów. Wskaźnikiem może być tu poziom kompetencji, poszukiwania sensacji lub nowości. Staranny dobór destynacji i form aktywności jest konieczny, gdyż zbyt wysoka trudność i ryzyko mogą doprowadzić do niezadowolenia lub wypadku, a zbyt niska do nudy i niezadowolenia.

3. Celem, lub raczej głównym motywem, dla którego turyści angażują się w aktywność przygodową jest sama przygoda, przeżycie szczytowe, *flow* lub *rush*, a nie ryzyko z tym związane. Ryzyko jest jednak często warunkiem koniecznym przeżycia przygody. Zadaniem organizatorów imprez turystyki przygodowej jest zatem zminimalizowanie realnego ryzyka towarzyszącego poprzez stosowanie właściwych procedur zarządzania ryzykiem i jednocześnie „manipulowanie” ryzykiem postrzeganym dla dostarczenia klientom pożądanego przeżycia i zadowolenia z aktywności.

### Piśmiennictwo

Anderson L., 2014, *Autoetnografia analityczna*. Przełożyła M. Brzozowska-Brywczyńska. „Przegląd Socjologii Jakościowej”, 10, 3, s. 144–167.

ATTA, 2016, *Adventure Tourism Development Index: An Adventure Travel Scorecard*. The 2016 Report, 6<sup>th</sup> Edition, International Institute of Tourism Studies, Adventure Travel Trade Association.

Bielecka-Prus J., 2014, *Po co nam autoetnografia? Krytyczna analiza autoetnografii jako metody badawczej*. „Przegląd Socjologii Jakościowej”, 10, 3, s. 76–95.

Boldak A., Szeligiewicz W., 2007, *Możliwości uprawiania paralotniarstwa, jako formy turystyki*, „Turystyka i Rekreacja”, 3, s. 45–49.

Brymer, E., Oades, L. G., 2009, *Extreme sports: A positive transformation in courage and humility*, „Journal of Humanistic Psychology”, 49(1), s. 114–126.

Buckley R., 2006, *Adventure Tourism*, CABI, Cambridge.



- Buckley R., 2012, *Rush as a key motivation in skilled adventure tourism: Resolving the risk recreation paradox*, „Tourism Management”, 33, s. 961–970.
- Buckley R., 2010, *Adventure Tourism Management*, Elsevier, Oxford.
- Butowski L., 2010, *Morska turystyka żeglarska w Europie – analiza czynników jakościowych wybranych elementów popytu i podaży*, „Folia Turistica”, 23, s. 95–114.
- Cater C.I., 2006, *Playing with risk? Participant perceptions of risk and management implications in adventure tourism*, „Tourism Management”, 27, s. 317–325.
- Cheron E.J. Ritchie J.R.B., 1982, *Leisure activities and perceived risk*, „Journal of Leisure Research”, 14 (1), s. 139–154.
- Cieśliński P., Kowalczyk-Anioł J., 2015, *Ewolucja oraz zróżnicowanie spadochroniarstwa, jako aktywności sportowej, rekreacyjnej i turystycznej*, [w:] A. Stasiak, J. Śledzińska, B. Włodarczyk (red.), *Wczoraj, dziś i jutro turystyki aktywnej i specjalistycznej*, Wyd. PTTK „Kraj”, Warszawa, s. 185–200.
- Cloninger R.C., Przybeck T.R., Svrakic D.M., Wetzel R.D., 1994, *TCI, The Temperament And Character Inventory (TCI): A Guide to its Development and Use*, Center for Psychobiology of Personality Washington University, St. Louis.
- Csikszentmihalyi, M., 2000, *Beyond boredom and anxiety*, Jossey-Bass, San Francisco.
- Dickson T., Dolnicar S., 2004, *No risk, no fun: The role of perceived risk in adventure tourism, Proceedings of the 13th International Research Conference of the Council of Australian University Tourism and Hospitality Education CAUTHE 2004*, University of Wollongong.
- Fyffe A., Peter I., 1999, *Podręcznik wspinaczki*, Galaktyka, Łódź.
- Gomà-i-Freixanet M., 2004, *Sensation Seeking and Participation in Physical Risk Sports, Essays in Honor of Marvin Zuckerman* [w:] R.M. Stelmack (red.), *On the psychobiology of personality*, (red.), Elsevier, Oxford.
- Grenda M., Nowacki M., 2014, *Czynniki warunkujące sukces w paralotniarstwie rekreacyjnym. Analiza na przykładzie startowisk usytuowanych na Lijaku i Monte Grappie*, „Studia Peregrinetica”, 3 (11), s. 41–54.
- Haddock C., 1993, *Managing Risks in Outdoor Activities*, New Zealand Mountain Safety Council, Wellington.
- Kacperczyk 9A., 2014, *Autoetnografia – technika, metoda, nowy paradygmat? O metodologicznym statusie autoetnografii*. „Przegląd Socjologii Jakościowej”, 10, 3, s. 32–74.
- Klementowski K., 1995, *Możliwości uprawiania turystyki kajakowej w Polsce*, „Problemy Turystyki”, 18, 1/2, s. 71–77.
- Kurek W., 2007, *Turystyka góraska*, [w:] W. Kurek (red.), *Turystyka*, Wyd. Naukowe PWN, Warszawa, s. 316–318.
- Lee T., Crompton J., 1992, *Measuring novelty seeking in tourism*, „Annals of Tourism Research”, 19(4), s. 732–751.
- Lyng S., 1990, *Edgework: a social psychological analysis of voluntary risk taking*, „American Journal of Sociology”, 95, s. 851–856.
- Łapko A., 2015, *Turystyka żeglarska*, Bel Studio, Warszawa.
- Maslow A.H., 1964, *Religions, values, and peak experiences*, Penguin Books Limited, London.
- Mortlock C., 1984, *The Adventure Alternative*, Cicerone Press, Cumbria.
- Mydel R., (red.), 2003, *Atlas Polski*, Fogra Oficyna Wydawnicza, Kraków.
- Nowacki M., 2002, *Uwarunkowania aktywności żeglarskiej*, Wyd. AWF w Poznaniu, Poznań.
- Nowacki M., 2011, *Czym jest turystyka przygodowa?* [w:] W. Siwiński, D. Tauber, D. R. Mucha-Szajek (red.), *Teoria i praktyka usług turystycznych, rekreacyjnych i hotelarsko-żywniowych w świetle badań*, EWSHiG, Poznań, s. 281–290.
- Nowacki M., 2015, *Turystyka żeglarska*, [w:] *Wczoraj, dziś i jutro turystyki aktywnej i specjalistycznej* (red.) A. Stasiak, J. Śledzińska, B. Włodarczyk, Wyd. PTTK „Kraj”, Warszawa, s. 75–87.

- Piotrowski K., 2015, *Turystyczne szlaki kajakowe – wybrane zagadnienia*, [w:] A. Stasiak, J. Śledzińska, B. Włodarczyk (red.), *Wczoraj, dziś i jutro turystyki aktywnej i specjalistycznej*, Wyd. PTTK „Kraj”, Warszawa, s. 89–102.
- Pomietlak S., 1998, *Spadochroniarstwo*, Wyd. Graphium, Poznań.
- Priest S., Bunting C., 1993, *Changes in perceived risk and competence during whitewater canoeing*, „Journal of Applied Recreation Research”, 18(4), s. 265–280.
- Roehl W., Fesenmaier D., 1992, *Risk Perception and Pleasure Travel: An Exploratory Analysis*, „Journal of Travel Research”, 20 (4), s. 17–26.
- Rozporządzenie Ministra Transportu, Budownictwa i Gospodarki Morskiej (2013) w sprawie wyłączenia zastosowania niektórych przepisów ustawy – Prawo lotnicze do niektórych rodzajów statków powietrznych oraz określenia warunków i wymagań dotyczących używania tych statków, Dz.U. 2013, poz. 440.
- Ryn Z.J., 2016, *Góry. Medycyna, antropologia*. Wyd. Medycyna Praktyczna, Kraków.
- Segal M., Sandman P., 1990, *Is It Worth the Worry? Determining Risk*, FDA Consumer, 24(5), s. 1–4.
- Słownik języka polskiego, Sjp 2017, <https://sjp.pl/ryzyko>.
- Weber K., 2001, *Outdoor adventure recreation. A review of research approaches*, „Annals of Tourism Research”, 28(2), s. 360–377.
- Webster’s, 1991, *The New Lexicon Webster’s Encyclopaedic Dictionary of The English Language*, Deluxe Edition, B.S. Cayne (red.), Lexicon Publications, New York.
- Wołoszyn A., 2014, *Metoda oceny zbiorników śródlądowych dla potrzeb żeglarstwa I jej zastosowanie w ocenie wybranych jezior Pojezierza Dobiegniewskiego*, PWSZ, Gorzów Wlkp.
- Zuckerman M., 1979, *Sensation seeking: Beyond the optimal level of arousal*, Erlbaum, Hillsdale, NJ.
- Zuckerman M., 2007, *The sensation seeking scale V (SSS-V): Still reliable and valid*, Personality and Individual Differences, 43 (5), s. 1303–1305.

### **Podziękowania**

*Autorzy pragną serdecznie podziękować recenzentom za krytyczne uwagi i cenne wskazówki, które przyczyniły się do znaczącej poprawy jakości zaprezentowanego artykułu.*